

Stefan Konstańczak

"Na pograniczu życia", Robert Roczeń, Warszawa 2008 : [recenzja]

Studia Ecologiae et Bioethicae 8/1, 303-307

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

storią etyki pielęgniarstwa. Porządkuje również rozważania na temat wartości i wskazuje na zasady etyczne pracy pielęgniarki, a także określa formalny wymiar powinności zawarty w kodeksie etyki zawodowej tego zawodu.

Z tej racji polecam lekturę tej publikacji i mam nadzieję, iż książka Stefana Konstańczaka *Etyka pielęgniarstwa* pomoże znacznie młodemu pokoleniu przygotować się do wykonywania zawodu pielęgniarki, zaś w przypadku osób już pracujących zapewne korzystnie wpłynie na pielęgnowanie etosu tego społecznie tak ważnego zawodu.

Aneta Karwowska

Robert Roczeń, *Na pograniczu życia*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2008, s. 197.

Autor jest praktykującym lekarzem anestezjologiem, a z tej racji jest prezentowana książka w pewnym sensie odzwierciedleniem jego zawodowych doświadczeń. Publikacja jest ponadto zmodyfikowaną wersją obronionej rozprawy doktorskiej. Jak sam autor się przyznaje inspiracją dla jego rozważań była książka Johna Fullera „Lot do nikąd” (Wyd. „Pod wiatr”, Warszawa 1992). Co ciekawe już w przedmowie sygnalizuje się jako główny problem badawczy ustalenie momentu stanu śmierci, gdyż zmarły może być postrzegany jako potencjalny dawca narządów dla potrzeb transplantologii. We wstępie jednak wskazuje także na to, że przyjęcie aprobowanej powszechnie definicji śmierci ma także pragmatyczny sens, gdyż wyznacza granicę „efektywnej terapii”. Nic zatem dziwnego, że swego rodzaju mottem tej publikacji są przytoczone przez autora słowa Paracelsusa „Lekarz zaczyna się tam gdzie kończy się filozof”. Przypis do tego kontrowersyjnego cytatu jest jednak niekompletny i czytelnik musi się nieco postarać, aby znaleźć dokładne określenie źródła, skąd pochodzi. Kontrowersyjność owego cytatu polega także na tym, że poprawniejszym wydaje się odwrócenie tej formuły, która raczej powinna brzmieć „Lekarz kończy się tam, gdzie zaczyna się filozof”. Za taką tezę przemawiają zresztą także dalsze rozważania autora.

Można mieć pretensje do autora, że nie dość starannie usunął wyrażenia świadczące o tym, że czytelnik ma w zasadzie w ręku dysertację dokorską a nie samodzielną publikację książkową. Robert Roczeń stara się zachować ramy dyskursu biotycznego, ale niekiedy bliżej mu do historii medycyny. Dużą wagę stara się zatem przywiązywać do metafizycznych aspektów śmierci, stąd liczne odniesienia do Kanta, Nicolai Hartmanna czy też innych filozofów. Interesujące jest przyjęcie perspektywy metatanatologicznej, w odróżnieniu od tanatologii lekar-

skiej czy biologicznej, które opisują śmierć tylko jako zjawisko fizyczne. Owa metatanatologia korzysta z aparatury pojęciowej oraz metodologii właściwej dla metafizyki. W rozumieniu, jakie spotykamy w książce metatanatologia jest nauką z pogranicza metafizyki i tanatologii, a nie jakby mogło się wydawać ponaddyscyplinarną płaszczyzną odniesienia do rozważań o śmierci.

Cztery warstwy bytu, jakie wyróżniał Nicolai Hartmann, stanowią także odniesienie dla rozważań Roberta Roczenia o śmierci. Zauważa zresztą słusznie, że człowiek stanowi ontologiczną jedność a zatem nie można umrzeć częściowo, stąd destrukcja którejkolwiek warstwy skutkuje śmiercią jednostki. Dalej zaś autor w pewnym sensie osłabia wymowę tych słów, gdy twierdzi, że w „Przewlekłym Stanie Wegetatywnym” zanika świadomość, ale przecież nie jest on równoznaczny ze stanem śmierci.

Gdy autor analizuje „śmierć jako zdarzenie”, to zgodnie z tradycją przyjmuje, że śmierci nie można doświadczyć za życia oraz, że lęk przed śmiercią jest efektem „niedoskonałości wiary”, co sugeruje, że na zdrowy rozum nie powinniśmy bać się śmierci, jeśli w perspektywie eschatologicznej czeka nas po niej życie wieczne. Skoro jednak się jej ludzie obawiają znaczy to musi, że ich wiara jest niepełna. Autor ponadto przedstawia w książce koncepcję śmierci jako wygaszania życia, proces naturalny zawarty w samej istocie życia i jego ewolucji. Ma to niebagatelny wpływ na postrzeganie samego momentu śmierci, której naturalne zbliżanie się jest w zasadzie niedostrzegalne dla osoby, której ona dotyczy. Wynika z tego, że lęk przed śmiercią ma charakter potencjalny, bo jest związany z obawą o niemożność zrealizowania przyjętego „planu życia” nakierowanego na przyszłość. Pojawia się w książce także wątek, że strach przed śmiercią paraliżuje ludzi, jest doświadczeniem wpisanym w całe ludzkie życie, natomiast zwierzęta takich problemów nie mają, gdyż i strach ma charakter zawsze chwilowy, przemijający. Autor nie rozwinął jednakże sugestii Schelera, że być może wiara religijna ma swe podstawy w owym strachu, który próbuje się załagodzić wizją nieśmiertelności i raj u czekającego po śmierci. Strach przed śmiercią w świetle wypowiedzi autora jest raczej lękiem przed czymś nieznanym, bo od czasów Epikura wiadomo, śmierci się nie doświadcza. Nikt zatem nie może wiedzieć, w jaki sposób ona przebiega i czym jest w swej istocie. Dalej zaś słusznie zauważa, że świadomość potoczna bardziej koncentruje się na tym, czym charakteryzuje się stan ludzkiego ciała po śmierci, niż na tym, czym jest sama śmierć. A jest ona procesem, który coraz lepiej potrafimy analizować jako rozciągnięty w czasie. W sensie biologicznym proces ten rozpoczyna się w zasadzie już z chwilą narodzin. Procesualne spojrzenie na umiowanie powoduje, że zaczyna się zacierać granica pomiędzy tym, co jeszcze jest żywe a tym, co jest martwe. Najlepiej dostrzega to zdaniem autora medycyna, gdy musi orzekać o zgodzie człowieka. Człowiek, który w świetle diagnozy jest uznany za zmarłego nie musi być jednak całkowicie martwy. Znaczy to, że jego ciało nie jest jeszcze włóknami, gdyż w niektórych jego partiach nie ustają jeszcze procesy życia.

W sprawie orzekania no śmierci autor wspiera się zatem łacińską sentencją – *Quod hominem tot sententiae*. Koncentruje się na formalnych kryteriach uznawania za umarłego wedle prostych opozycji śmierć naturalna-nienaturalna, co może problemu nie rozwiązuje, ale pozwala na zastosowanie czytelnych i społecznie akceptowalnych kryteriów. Zgon jest zatem stwierdzany wówczas, gdy ustaje praca najważniejszych organów – serca, płuc oraz mózgu, jak obrazowo wskazuje autor ustanie ich pracy stanowi o „przedśionku śmierci”. Z tej racji wyróżnia się dwie fazy śmierci – kliniczna (istnieje jeszcze możliwość przywrócenia funkcjonowania tych organów) i biologiczna (nieodwracalna). W związku z tym w książce omawia się także stan śmierci pozornej, który w przeszłości był powodem swoistej fobii przed pogrzebaniem za życia. W tanatologii są to prozaiczne wywody, ale niezbędne, aby czytelnik zorientował się, co do stanowiska prezentowanego przez autora, który stara się na tej drodze także wytłumaczyć dlaczego dla bioetyki i medycyny niezbędna okazała się definicja „śmierci mózgowej”.

W dalszej kolejności autor przystępuje do przedstawienia historii definiowania śmierci oraz omówienia uwarunkowań tworzonych definicji. W książce głosi się pogląd, że definiowanie śmierci jest zadaniem filozofów, zaś medycyna ma za zadanie tylko wybierać kryteria orzekania zgodne z tymi definicjami. Okres do sformułowania definicji „śmierci mózgowej” w książce został interesująco podzielony na trzy etapy, z których pierwszy nazwany tu intuicyjnym, drugi zaś umownie empirycznym, gdyż stan śmierci stara się określić za pomocą określonych narzędzi, a trzeci – właściwy współczesnej medycynie, cechuje się wykorzystaniem wiedzy szczegółowej w praktyce klinicznej, czyli wypracowania definicji śmierci zgodnej z istniejącym stanem wiedzy. Etap trzeci właśnie odwołuje się do definicji śmierci mózgowej, jako obiektywnego narzędzia stwierdzającego ją ponad wszelką wątpliwość. Wedle przytoczonych przez autora wyników badań definicja ta zyskała sobie już trwałe obywatelstwo wśród personelu medycznego, choć samo ustanie pracy mózgu, to dla przeciętnego człowieka jeszcze zbyt mało, aby stwierdzić zgon. Dopiero połączenie zaprzestania pracy przez mózg z ustaniem pracy serca staje się wówczas warunkiem wystarczającym. Dla medycyny określenie momentu zgonu jest bardzo istotne, bo od tego momentu dana osoba przestaje być pacjentem, a jej ciało jest traktowane jako zwłoki. Przetrwały Stan Wegetatywny wiąże się tylko z zanikiem funkcji kory mózgowej, ale pozostałe części mózgu nadal pracują, zatem nie ma podstaw do orzekania śmierci. Moralny wymiar zyskuje w tym przypadku moment zakończenia uporczywej terapii, gdyż nie ma jeszcze podstaw do orzeczenia zgonu. Autor nader słusznie podkreśla, że we współczesnych definicjach śmierci doszło jakby do oddzielenia śmierci duchowej (zanik świadomości) od cielesnej (biologicznej), co podtrzymuje polemiki na temat słuszności obowiązujących definicji. Z tej racji definicje klasyczne odwołujące się do śmierci biologicznej nadal zachowują swoje znaczenie.

Dużo miejsca w książce przeznaczono na aspekt historyczny, w którym prezentowane są i analizowane przekonania wybitnych przedstawicieli dawnej medycyny na temat śmierci. Jakkolwiek odmienna byłaby kultura w dawnej epoce od naszej, to jak słusznie zauważa Robert Roczeń, ówczesni lekarze mówili o śmierci rozumianej dokładnie tak samo, jak współcześnie się ją pojmuje. Bez ich błędów i niepowodzeń nasza wiedza byłaby dziś uboga, także w kwestii orzekania o śmierci. Przegląd ten otwierają poglądy Paracelsusa, przesiąknięte alchemicznym myśleniem oraz swego rodzaju mistycyzmem zabarwionym religijnie. Kolejnym adeptem szuki lekarskiej przytoczonym w książce jest van Helmont, który kontynuował sposób przemyślenia Paracelsusa. Dopiero w trzeciej kolejności pojawia się filozof – René Descartes, który opisywał ludzkie ciało w kategoriach mechanizmu. Mimo to jego „tetradą objawów śmierci” (s. 60) nawet dziś mogłaby być z powodzeniem stosowana do orzekania o śmierci. Leibniz jest natomiast przedstawiony jak przeciwnik poglądów francuskiego filozofa, i wedle którego to, co żywe nie ginie lecz tylko się przekształca. Autor przedstawia także poglądy wybitnych myślicieli i lekarzy epoki Oświecenia na temat śmierci, aby swój przegląd historyczny zakończyć na twórcy fizjologii eksperymentalnej Claude Bernardzie. Czytelnik powinien zwrócić uwagę na pojawiające się w różnych epokach kryteria śmierci, które wykazują ewolucję postaw badaczy wobec fenomenu zakończenia życia. Jest to swego rodzaju ciąg doskonalenia diagnostyki, w którym prawdopodobieństwo popełnienia błędu maleje.

W książce osobny rozdział został poświęcony XX wiecznym analizom i badaniom zjawiska śmierci, które doprowadziły ostatecznie do sformułowania definicji śmierci mózgowej. Autor zauważa, że dyskusja bioetyczna wokół śmierci koncentruje się w zasadzie wokół trzech zagadnień: śmierci mózgu (pnia mózgu), Przetrwalego Stanu Wegetatywnego oraz anancephalii, Tradycyjne pojmowanie śmierci w medycynie musiało ulec zmianie po pierwszej transplantacji serca, gdy okazało się, że zarówno oddech jak i krążenie krwi mogą być podtrzymywane za pomocą urządzeń. Dlatego zaczęto poszukiwać innego pewnego kryterium śmierci. Autor szczegółowo opisuje tu drogę, jaką przeszła medycyna zanim dopracowała się definicji śmierci mózgowej. Omawia jednak także Przetrwalego Stanu Wegetatywny oraz anancephalię jako stany pacjentów, w których pewne tradycyjne przekonania na temat śmierci okazują się błędne. Pojawia się wówczas wątek transplantologii, które również oczekuje precyzyjnego określenia momentu śmierci po to, aby wiadomo było od kiedy można pobierać potrzebne do operacji narządy z ciała zmarłego. Takim kryterium jest wedle współczesnej medycyny śmierć pnia mózgu. Opisowi stanu organizmu po śmierci pnia mózgu oraz procedurom, za pomocą których jest to stwierdzane, autor poświęcił sporo miejsca w swej książce, jak się wydaje przede wszystkim po to, aby rozwiać pojawiające się wcześniej wątpliwości czytelników.

Książkę zamyka rozdział zatytułowany nieco enigmatycznie „Budowanie wiedzy o śmierci”. W rozdziale tym jest mowa o przyczynach zainteresowania zjawiskiem śmierci, tzw. „rytem śmierci”, czyli traktowaniem jej jako procesu przejścia z tego do tamtego świata, jak i kulturowemu postrzeganiu i kultywowaniu całej otoczki obyczajowej narosłej wokół niej. Autor przedstawia tam także interesującą typologię ewolucji roli, jaką spełnia medycyna w kulturze. Pierwsza faza miała miejsce wówczas, gdy kultura wyznaczała drogi rozwojowe medycynie. W kolejnym etapie relacje te zrównoważyły się, a współcześnie medycyna staje się powoli „samowystarczalna subkulturą” (s. 151). Ostatecznie medycyna zapożycza z kultury tendencję dopełniania obszarów wątpliwości metaforami – autor twierdzi zatem, że mamy „metaforyczne pojęcie śmierci”, które utożsamia z unicestwieniem bytu ludzkiego, które wymyka się całościowemu ujęciu. Zatem lekarze nie dysponując całościową wiedzą na temat śmierci są skazani na takie jej pojmowanie.

Lektura całej książki nie jest zadaniem łatwym, gdyż autor poświęca stosunkowo mało uwagi problemom moralnym koncentrując się na technicznej stronie diagnozowania oraz na dyskusjach medycznych na temat śmierci. Z drugiej zaś strony śmierć jest w książce przedstawiana niesztampowo, w sposób ewolucyjny, a dyskusja na jej temat ciągle trwa, stąd głos Roberta Roczenia w świetle lektury wydaje się być istotnym dopełnieniem tej dyskusji.

Stefan Konstańczak

Zdzisława Piątek, *O śmierci, seksie i metodzie zapłodnienia in vitro*, Kraków 2005, s. 76.

Dla czytelnika zestawienie słów użytych w samym tytule może być intrygujące – cóż bowiem może łączyć ze sobą śmierć, seks i zapłodnienie in vitro? Niewątpliwie same zestawienie tych terminów sugeruje, że książka dotyczy zagadnień ludzkiej prokreacji oraz późniejszego rozwoju biologicznego człowieka, aż do momentu jego biologicznej śmierci. Autorka podejmuje więc najważniejsze kontrowersje moralne pojawiające się w dwóch momentach krańcowych ludzkiego życia – narodzin i śmierci. Już we wstępie autorka sygnalizuje, że książka w pewnym sensie jest kontynuacją jej poprzedniej publikacji „Pawi ogon, czyli o biologicznych uwarunkowaniach kultury”, a stąd treści nowej książki będą najłatwiej przyswajane przez czytelników poprzedniej. Lektura powinna zatem czytelnikowi przybliżyć współczesne naturalistyczne interpretacje „istoty człowieczeństwa”, w których narodziny, starzenie się, śmierć oraz miłość i chęć po-